

wie szybów był z powodu trującego powietrza i gorąca od pożaru zupełnie niemożliwy. Mimo to wśród robotników byli bohaterzy, którzy odważyli się zjechać na dół. Ginęli, ale z każdej ekspedycji wyszło kilku z nich cało i co chwila wynoszono na powierzchnię ziemi wydarte śmierci nieszczęśliwe ofiary katastrofy.

Wnętrze kopalni, według opowiadania inżyniera Leona, który w sobotę wieczorem zjechał w głąb, przedstawiało straszny obraz. Wśród ogromnego rumowiska i chaosu połamanych belek, leżały trupy ludzi i koni. Spalone, poszarpane do niepoznania. Z tej masy wydobywał się od czasu do czasu jęk, lub ostatnie westchnienie konających. Takie obrazy spotykało się co krok. Ratunek był niemożliwy, bo groził śmiercią ratującemu. W ciemnych chodnikach kopalni, do których nigdy słońce nie dochodzi, wśród mroku i gryzącego dymu rozpoczęła swoje panowanie wszechwładna śmierć, zbierając plony obfite, bo 1500 istnień ludzkich, wydartych rodzinom i społeczeństwu.

Główną winę w tym wypadku ponosi zarząd kopalni w Courrieres. Urządzenia w kopalni były

przestarzałe, nie miało zupełnie najpotrzebiejszych przy akcji ratunkowej przyrządów, czego dowodem jest choćby ten fakt, że aby móżdż wdrzeć się do kopalni, trzeba było sprowadzić aż niemiecki oddział ratunkowy z kopalni „Hiberni“ w Westfalii z przyrządami do oddechania.

Na miejsce katastrofy zjechał w niedzielę minister spraw wewnętrznych, który był naocznym świadkiem rozdzierających serce scen, jakie się działy przed kopalnią. Czy jednak obecność jego przyczyniła się do ukojenia wzburzonych grozą wypadku umysłów,



1.500 trupów pod ziemią: Niemiecki oddział ratunkowy z kopalni westfalskich, przybyły po katastrofie do Courrieres.



I. Solska w roli Miecznikowej.



L. Solski w roli księcia Radziwiłła.



M. Tarasiewicz, jako Kajetan Węgierski.

czy zdołała złagodzić ból żon, matek, sióstr i dzieci nieszczęśliwych ofiar katastrofy, wynikłej z żywiołową siłą, wobec godnej napiętnowania gospodarki zarządu kopalni — nie wiadomo. Courrieres zamieniło się w ciągu kilku godzin w olbrzymie cmentarzysko, a trudno koić bóle na cmentarzu przy ciepłych jeszcze trupach. — Fotografie nasze lepiej od słów dają pojęcie o chwilach żałoby po katastrofie w Courrieres.



Sulima, jako Sylwia Szolc.



Wiślański w roli brygadiera Niemcewicza.

Tragikomedia starościca Węgierskiego.

Autor „Dyabła łańcuckiego“ wystąpił z nową sztuką, wystawioną w poprzednią sobotę na scenie krakowskiej. Tym razem tłem dramatu, a raczej tragikomedii, jak utwór nazwał sam autor, jest schyłek wieku XVIII. Widzimy Warszawę, słyszymy co chwila rozmowy o „Stasiu“ i o jego czwartkowych obiadach; przez scenę przewijają się śliczne kostyminy dam, barwne fraki i peruki, zdaje się, że mamy przed sobą mały Paryż, o którym wszyscy mówią i do którego wszyscy wzdychają — jednym słowem, wierny obraz epoki, poprzedzającej upadek. A z pośród tego tła wybijają się postać Kajetana Węgierskiego, postać conajmniej niecodzienna, choć niejednolita i bez nadzwyczajnych zalet. Obok niego odbija jaskrawo od całej tej „francuzczyzny“ książę wojewoda wileński Panie Kochanku z swym nieodłącznym, gruboskórnym Mikuciem. Zresztą same porcelanowe figurki...

Wartość „Ukaranego starościca“ leży w tem, że autor wczuł się i odczuł doskonale tak złożoną i trudną do ujęcia epokę, jak owe końcowe lata panowania Stanisława Augusta. Nowaczyński ma tę dziwną intuicję, która mu pozwala włączyć się w ducha czasu i kilkoma śmiało liniami zarysować epokę barwnie i wyraziście. Doskonale mu przytem pomaga znajomość języka, jaką się nie każdy literat polski w tym stopniu może pochwalić. Język jest zawsze kunsztowny, cięty, jedyny, dowcipny, w miarę zgrzytliwy i pogodny. Jednolitej akcji brak we wszystkich historycznych dramatach Nowaczyńskiego, brak jej więc i w „Starościcu ukaranym“. Ale za to poszczególnie sceny wspaniałe, wy-cieniowane, postacie pojedyncze wysubtelnione w rysunku.

„Starościc ukarany“ dał artystom duże pole do popisu, dyrekcyja zaś oparała sztukę w odpowiednie ramy stylowych kostymów i dekoracyj. To też p. Solski, jako książę Radziwiłł Panie Kochanku, p. Solska, jako pani Miecznikowa, p. Tarasiewicz w roli Kajetana Węgierskiego, pna Sulima, jako Sylwia Szolc, pp. Wiślański, Jednowski, Zelwerowicz, Arkawinówna, Osterwa, święcili tryumfy.

* * *

Zamieszczamy obok fotograficzne zdjęcia pięciu głównych osób z „Starościca ukaranego“. Już na fotografiach można widzieć wdzięk i stylowość toalet i figur artystek i artystów. Sztuka ma zapewnione powodzenie, a w dorobku literackim Nowaczyńskiego jest pewnym krokiem naprzód.



Tragikomedia starościca Węgierskiego: Główne postaci w nowej sztuce Nowaczyńskiego „Starościc ukarany“ na scenie krakowskiej.